

Stanisław Wielgus

O ODRODZENIE WYCHOWANIA

1. Wprowadzenie

W licznych, zachodnich zwłaszcza, czasopismach, pedagogicznych i innych, pisze się w ostatnich latach o konieczności powrotu do wartości w kształceniu i wychowywaniu młodego pokolenia. Ma się tu na myśli te wartości, na których zbudowana została kultura europejska i instytucje współczesnego demokratycznego państwa, a które przejęte zostały przede wszystkim z tradycji judeochrześcijańskiej. Chodzi tu o takie wartości jak wolność jednostki, równość wszystkich ludzi, godność osoby ludzkiej i jej podstawowe prawa, solidarność międzyludzka, a jednocześnie o takie cechy charakteru wychowywanego człowieka jak: odpowiedzialność za siebie i za innych, ofiarność, praca nad sobą, samodyscyplina, umiejętność rezygnowania z przyjemności, myślenie kategoriami dobra wspólnego itd.

Z łam wielu czasopism, z radia i z telewizji, coraz wyraźniej słychać wołanie o dokonanie swojego rodzaju renesansu w procesie wychowania współczesnego młodego człowieka. Postulat ten, powtarzany przez coraz to liczniejsze głosy, znajdujący przy tym (co jest rzadką rzeczą) pełną akceptację w bardzo różnych ideowo siłach społecznych, partiach i organizacjach, jest reakcją demokratycznych społeczeństw, na rysujący się w nich coraz bardziej chaos moralny, którego przejawem jest rosnąca w postępie geometrycznym przestępczość nieletnich, narkomania, alkoholizm, bandyckie napady na ulicach, nagminne kradzieże w sklepach, dziecięca pornografia, przebierające wszelką miarę wyuzdanie seksualne, wandalizm, agresywne zachowania uczniów w szkole i poza nią, rozkwit i radykalizacja organizacji oraz grup przestępczych itd.

Rodzi się pytanie, na czym konkretnie ma polegać ów renesans, który etymologicznie oznacza przecież „odrodzenie”, „powtórne narodzenie”, „powrót do życia” lub „nowy rozkwit”. Na pozór wydaje się rzeczą dziwną żądać renesansu wychowania w sytuacji, kiedy współczesne wychowanie, zwłaszcza szkolne, jest intensywniejsze, kosztowniejsze i dłuższe niż kiedykolwiek w historii. W państwach z kręgu kultury euroatlantyckiej mamy do czynienia z tzw. powszechną pedagogizacją. Dzieci i młodzież spędzają większość swojego czasu w instytucjach wychowawczych oraz w obszarze oddziaływania rodziców, nauczycieli, wychowawców, psychologów, różnego rodzaju trenerów, opiekunów itd. W wielu wypadkach nawet zabawa i wolne spędzanie czasu przez dzieci i młodzież w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich pozostają pod kontrolą fachowców od wychowania. Idą na to olbrzymie kwoty z budżetów tych państw.

Rodzi się pytanie, czy owa wielka intensyfikacja wysiłków pedagogicznych i związanych z nią wydatków finansowych, dała wzrost sukcesów wychowawczych?

Bynajmniej. Dzieje się wręcz odwrotnie. Wielu specjalistów i każdy uważny obserwator wyraża przekonanie, że mimo tych społecznych wysiłków i pieniężnych nakładów, sukcesy wychowawcze, zarówno w rodzinach, jak też w szkołach i zakładach wychowawczych, są obecnie nieporównanie mniejsze niż kiedyś, kiedy w wychowanie młodego pokolenia angażowano nikły procent środków i sił w porównaniu do tych, które poświęca się na ten cel dziś. Niektórzy zachodni autorzy mówią już otwarcie o tzw. „końcu wychowania” w europejskiej cywilizacji (por. Giesecke Hermann, *Das Ende der Erziehung*, Stuttgart 1993). Są zdania, że właściwie koniec ten już nastąpił i że przy pomocy dotychczas stosowanych sił i środków nie da się wychowania ożywić.

Wydaje się, że sąd ten jest zbyt apodyktyczny i przejęskrawiony, niemniej jednak należy się zgodzić z opinią, że mimo ciągłego rozszerzania inicjatyw i starań pedagogicznych, a także mimo wprowadzania coraz to nowych reform w szkolnictwie, znaki wielkiego kryzysu wychowawczego, wyrażające się w wyliczonych przedtem negatywnych zjawiskach zachowań dzieci i młodzieży, nie zmniejszają się, co więcej, w zagrażającym tempie narastają, wspomagane przez filmy i video, rozpowszechniające coraz ostrzejszą przemoc i pornografię, przez niszczącą osobowość młodych ludzi muzykę, przez reklamę promującą bez ustanku hedonistyczny, konsumpcyjny sposób życia; a nawet przez internet.

Ludzie zajmujący się wychowaniem mówią już o tzw. „nowych dzieciach”, które niezdolne są do koncentracji, które są niewydajne w pracy, zamknięte w sobie i niezdolne do życia w społeczeństwie. W wielu szkołach w krajach zachodnich upadła już całkowicie jakakolwiek dyscyplina, a normalne nauczanie stało się wprost niemożliwe. Mimo stosowania coraz to nowych metod nauczania, nowoczesnych laboratoriów, komputerów i całej informatyki, a także zatrudniania lepiej niż niegdyś wykształconych nauczycieli, stan wiedzy absolwentów tych szkół jest niższy niż dawniej, zdolność do samodzielnego, twórczego myślenia żałośnie niska, wola bardzo słaba, a orientacja w odniesieniu do świata i wartości żadna lub niewielka i fałszywa.

W licznych publikacjach specjalistów, zajmujących się dziś problemem wychowania, uderza wyrażane przez nich przekonanie, że u większości, tj. dużo ponad 50% współczesnej zachodniej młodzieży, występuje bardzo niska świadomość różnicy między moralnym dobrem i złem; nikła świadomość zła, jakim jest wyrządzenie drugiemu człowiekowi krzywdy przy coraz powszechniejszym naruszaniu norm moralnych i prawnych; bardzo niski próg hamulców moralnych; poczucie kompletnego bezsensu ludzkiego życia oraz całkowity brak tzw. „kodeksu honorowego”, występującego ongiś nawet wśród przestępców, który zakazywał np. bić i kopać leżącego na ziemi, napadać na kobietę w ciąży lub z dzieckiem na ręku itd.

Jak już wspomniano, intensyfikacja zwykłych form działań wychowawczych i samo zwiększanie nakładów finansowych na zwalczanie negatywnych zjawisk zachowań młodzieży nie rozwiąże istniejącego już kryzysu jej wychowania. W ostatnich 40 latach, na przykład, wydano w Stanach Zjednoczonych 5 bilionów dolarów na zwalczanie przestępczości, a tymczasem wzrosła ona w tym okresie czasu o 600%.

Liczni, zatroskani kryzysem wychowania, specjaliści, wyrażają zgodnie pogląd, że obecnie potrzebne są nam lepsze rodzaje wychowania młodzieży, a nie po prostu więcej wychowania. Stąd bierze się coraz to głośniejsze wołanie ze strony różnych sił społecznych o renesans, tj. o odrodzenie wychowania; wołanie o swojego rodzaju odwagę nauczycieli i wychowawców w stosowaniu metod prawdziwego wychowania.

W obecnie stosowanych systemach wychowawczych istnieją, zdaniem specjalistów, przede wszystkim trzy obszary, w których można stwierdzić rażące braki i niedoskonałości. Chodzi mianowicie o obszar **celów** wychowania i woli do ich realizacji, następnie o **środki**, które w procesie wychowania należy zastosować, a w końcu o samych **wychowawców** i ich postawę etyczną.

2. Cele wychowania

Skoncentrujmy się najpierw na celach wychowania i woli urzeczywistniania tych celów we współczesnej praktyce wychowawczej.

Pod pojęciem celu wychowania rozumie się osiąganie w procesie wychowawczym tych cech osobowości u wychowanków, które uznaje się powszechnie za wartościowe. Na cele wychowania składają się więc:

- 1) elementy wiedzy,
- 2) różne umiejętności i sprawności, czyli wykształcenie i wyszkolenie,
- 3) przekonania dotyczące wartości,
- 4) postawy moralne,
- 5) sprawności w dobrym moralnie działaniu czyli cnoty.

Innymi słowy, celami wychowania są wszystkie rodzaje zachowań i przeżyć, które zaliczają się do wyposażenia intelektualnego, moralnego i wszelkiego innego, prawego, mądrego i wartościowego społecznie człowieka.

Teoretycznie, wszystkie owe wymienione wyżej cele wychowania młodego człowieka są we współczesnym wychowaniu realizowane. Zarówno w prawodawstwach dotyczących szkolnictwa, jak również w zatwierdzanych przez demokratyczne parlamenty i rządy programach nauczania, przewiduje się oczywiście np. kształcenie charakteru i wykształcenie, a ściśle – uformowanie postaw wychowanków w sferze społecznej, politycznej, etycznej, estetycznej, religijnej, a ostatnio także seksualnej. W wielu krajach zachodnich wychowanie szkolne, dotyczące sfery wartości, identyfikowane jest przy tym z wyrobieniem w uczniach przekonania, że normą moralną, którą winni oni uznać za decydującą w ich życiu, są wartości konstytucyjne. W ramach tych wartości mieści się zespół dóbr, ideałów i wyobrażeń, na których opiera się liberalne państwo. Dąży się do tego, aby uczniowie przyjęli za swoje i wdrażali w życie, podstawowe zachowania i postawy, które zostały przewidziane i nakazane w prawach demokratycznie uchwalonych przez parlamenty. Są to postawy uwzględniające przeważnie także zespół wartości ukształtowanych w zachodniej cywilizacji przez chrześcijaństwo, wartości takich jak: wolność każdego człowieka, równość, godność osoby ludzkiej, poszanowanie jej praw itd.

Braki w sferze celów wychowania nie tkwią zatem w tym, że nie zostały one odpowiednio sformułowane. Nie brakuje także przepisów prawnych potrzebnych do ich wdrażania w procesie wychowawczym. Jak stwierdzają zachodni eksperci, brak tkwi raczej w tym, że u wielu wychowawców i nauczycieli uległa załamaniu, a u niektórych całkowicie zanikła, wola realizowania tych celów, podobnie jak i wola przekazywania wychowankom własnego ideału wychowawczego.

Składa się na to wiele przyczyn. Na Zachodzie szczególnie istotne są przyczyny związane z przełomem społecznym, jaki nastąpił w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, którego wyrazem były rewolty studenckie, zjawisko hippisów, a także lewacki krwawy terrorizm. Powyższe działania i ruchy zmierzały do obalenia istniejącego porządku społecznego i całkowitego zniszczenia wszelkich struktur politycznych, edukacyjnych i kościelnych. Zasady owego przełomu opracowali intelektualści reprezentujący tzw. „Nową Lewicę”, usiłującą wrócić do ideałów marksowskich, leninowskich, a zwłaszcza maoistowskich przy pomocy totalnej, wywracającej całkowicie dotychczasowy ład, rewolucji. „Nowa Lewica”, której dawni wychowankowie dochodzą obecnie do władzy w różnych krajach zachodnich, wypracowała swoje koncepcje wychowawcze, które w sferze wartości głosiły relatywizm (nie istnieje żadne obiektywne moralne dobro ani zło), w sferze istniejącej od 25 wieków europejskiej tradycji naukowej głosiły sceptycyzm (niczego nie da się poznać obiektywnie, zatem nie istnieje obiektywna prawda), a w sferze samego procesu wychowania, głosiły tzw. antyautorytaryzm, domagający się odrzucenia jakiegokolwiek dyscypliny i jakichkolwiek wymagań od wychowanków. Ideologia wspomnianej „Nowej Lewicy” pozostaje w zgodzie z postmodernizmem, który przyjmując skrajny relatywizm moralny i poznawczy oraz skrajny indywidualizm, w teorii wychowania głosi pogląd, że każdy człowiek, również dziecko, powinien sam wybrać sobie wizję świata z różnych konkurujących ze sobą idei i systemów filozoficznych. Owe poglądy od lat rozpowszechniane są przez liberalne media, często w zniekształconej i sprymityzowanej postaci. Podawane bez uwzględnienia kontekstu filozoficznego i bez głębszych uzasadnień wryły się bardzo głęboko w codzienną praktykę wielu zachodnich zwłaszcza pedagogów, którzy nabrali przekonania, że wychowanie do wartości moralnych stanowi niedopuszczalną próbę narzucania dzieciom czy młodzieży obcego punktu widzenia. Jest manipulacją i indoktrynacją, a więc działaniem sprzecznym z tolerancją. Pedagodzy ci są zdania, że wychowankom należy tylko przedstawić różne propozycje moralne, religijne i światopoglądowe, wybór pozostawiając ich osobistemu rozstrzygnięciu. Same dzieci mają zdecydować co jest słuszne i jak należy postępować, ponieważ nie ma żadnych przekraczających człowieka norm moralnych w rodzaju Dekalogu czy jakiejś określonej etyki normatywnej. Liberalne media to podchwyciły i od lat działają w tym duchu. Przykładem takiego działania może być telewizyjny program, emitowany u nas i w innych krajach, pt. „Decyzja należy do ciebie”, gdzie młodzi najczęściej ludzie, bez żadnej wiedzy i doświadczenia, decydują według własnego uznania, co ma być dobre, a co złe. Takie stanowisko zajął także bardzo modny dzisiaj w świecie hiszpański filozof Fernando Savater, który w swojej „Etyce”, napisanej

(jak sam pisze) dla własnego syna, daje następujące wskazówki młodym ludziom: „Czyń co chcesz. Musisz się wyzwolić od nakazów i zakazów, od obyczajów i tradycji, od nagród i od kar, krótko mówiąc, musisz się wyzwolić od wszystkiego, co chce tobą kierować. Musisz sam z siebie rozwinąć swoją osobowość. Nie pytaj nikogo, co powinieneś uczynić ze swoim życiem. Pytaj o to sam siebie”. Stosownie do tych wskazań, wziętych żywcem z filozofii Rousseau i z jego mitu o niewinnym dzikusie, który sam się wychowa na wspaniałego człowieka, byle mu stworzyć odpowiednie warunki egzystencji, bardzo wielu współczesnych pedagogów pragnie w wychowankach wykształcić jedynie ich niezależność wobec zastanych norm moralnych, zdolność do wyrokowania o wszystkim oraz nawyk krytykowania wszystkiego, mimo braku jakiegokolwiek doświadczenia i znikomej wiedzy o czymkolwiek. Wykształcenie w wychowanku tzw. samodzielności i tym podobnych cech charakteru, które merytorycznie są nie do zdefiniowania i dlatego pasują do każdego światopoglądu, stanowi następne zadanie wychowawcze wg wspomnianych pedagogów. Mówiąc krótko, pedagodzy ci oczekują od swoich wychowanków, że oni sami będą rozstrzygać o tym, co jest dobre moralnie a co złe, nie dając im przy tym żadnej jednoznacznej informacji na ten temat. Postawa takich pedagogów opiera się na antropologicznym błędzie. Młody człowiek bowiem, chociaż w wielu dziedzinach życia będzie dążył do niezależności i samodzielności i chociaż będzie się domagał akceptacji tych dążeń, to jednak w centralnych kwestiach, natury religijnej, światopoglądowej i moralnej, będzie szukał, często zupełnie podświadomie, autorytetu i rady ludzi dorosłych, chcąc otrzymać nie indyferentne i neutralne, lecz jednoznaczne wyjaśnienie tego wszystkiego, w co trzeba wierzyć i jak postępować. Jeżeli jednak dorosli nie ofiarowują swoim wychowankom żadnych obiektywnie dobrych i jasnych wskazań, ani też nie bronią wobec wychowanków żadnych wartości, to doprowadzają ich do stanów depresyjnej bezradności, do dezorientacji, a często do całkowitego cynizmu i nihilizmu. Nierzadko młodzi ludzie, przeżywając kryzys, spowodowany przez nieudolnych lub niekompetentnych intelektualnie i moralnie wychowawców, zwracają się do ruchów sekciarskich, mafijnych lub politycznych, które niekiedy są same w sobie całkowicie złe moralnie, a bywa że i zbrodnicze, ale przyciągają młodych ludzi do siebie jednoznaczną doktryną i wyraźnie przedstawionymi przez przywódców celami.

W tej sytuacji wielu współczesnych teoretyków wychowania oraz zawodowych dziennikarzy, wypowiada się za tym, aby, jeśli chodzi o cele wychowania, wrócić do starych wartości. Godne uwagi jest to, że często należą do nich także ci sami ludzie, którzy przed kilkunastoma laty zdecydowanie zwalczali i wyśmiewali, w mediach oraz w swoich publikacjach, tradycyjne – światopoglądowe i moralne wartości, a czynili to w imię – jak wówczas sądzili – postępu, wolności, emancypacji itd. Stała się rzecz kuriozalna. Autorzy błędnych, tzw. antyautorytarnych teorii wychowawczych, którzy w międzyczasie stwierdzili, że były to szkodliwe społecznie mrzonki, odżegnują się dziś od nich, podczas gdy nadal propagują je liczni, pozostający ciągle pod wpływem tych teorii, pedagogowie oraz liberalne i komercyjne media, promujące ten fałszywy model wychowania w swoich niezliczonych programach. Dochodzi do tego, że twórcy wymy-

ślonych przed laty fałszywych teorii wychowawczych, krytykują dziś ostro pedagogów za to, że postępują zgodnie z tymi teoriami. Tak więc nie ma dziś już potrzeby wskazywać twórcom teorii pedagogicznych na popełnione przez nich błędy. Oni sami je dobrze znają. W naszych czasach trzeba dokonać rzeczy trudniejszej. Trzeba mianowicie dotrzeć do szerokich rzesz wychowawców praktyków – zarówno rodziców jak i nauczycieli. Im trzeba uświadomić niezbywalność dobrych światopoglądowych i moralnych wartości, od których odstąpiono w przeszłości. Im trzeba dodać odwagi do przekazywania tych wartości w codziennej praktyce pedagogicznej.

To nie jest łatwe zadanie, ale trzeba je wykonać. Trzeba otwarcie powiedzieć wychowawcom o błędach i szkodliwości głoszonych w ostatnich dziesiątkach lat przez teoretyków wychowania teorii, które opiewali oni jako najlepsze i najbardziej postępowe.

3. Środki wychowania

Drugim obszarem we współczesnych systemach wychowawczych, gdzie występują błędy i zaniedbania, jest sfera środków wychowania.

Rodzi się pytanie, na czym polegają te braki? Należy odpowiedzieć, że przede wszystkim na tym, iż stosuje się środki mniej skuteczne, a pomija bądź marginalizuje środki skuteczniejsze.

Jak to wygląda w praktyce? Otóż od kilku dziesięcioleci żyjemy w rozkwicie tzw. „wychowawczego werbalizmu”. Polega on na tym, że najczęstszym środkiem wychowawczym, przez nas stosowanym, jest słowo, używane np. jako: pouczanie, informacja, wyjaśnianie, rozmowa, dyskusja, sterowana lektura itp. Do słowa ogranicza się najczęściej nie tylko szkoła, ale i współczesna rodzina. Ciągłe w mentalności współczesnych wychowawców pokutuje intelektualizm etyczny, zapoczątkowany jeszcze przez Sokratesa, a rozwinięty przez autorów oświeceniowych, wyrażający się w przekonaniu, że dobrą osobowość można ukształtować jedynie przy pomocy wiedzy etycznej, dyskusji na tematy moralne oraz przy pomocy ciągłego apelowania do rozumu wychowanka. Takie myślenie, przenosi się zresztą od lat na edukację osób dorosłych. Dowodem na to jest ciągle rosnąca ilość najróżniejszych szkoleń, kursów, konferencji, wykładów, pouczeń, sympozjów, dyskusji, kongresów itd. A rezultaty tych wszystkich pouczeń są nieproporcjonalnie małe. Już szwajcarski pedagog Johann Pestalozzi († 1827) przestrzegał wychowawców przed nieuzasadnioną wiarą w to, że przy pomocy wielkiej ilości słów można pokierować wolą wychowanka. Sama wiedza moralna nie wystarczy do ukształtowania postaw moralnych wychowanków, ani do pozytywnych zmian w ich postępowaniu. W efekcie ustawicznych szkoleń uczniowie wiedzą wprawdzie więcej na temat dobra i zła moralnego, ale w momencie próby życiowej postępują tak samo jak przed szkoleniem.

Intelektualizm etyczny nie sprawdza się dlatego, ponieważ ludzkie postępowanie jest rezultatem wielu motywów, a nie tylko motywacji intelektualnej. Do ważnych, pozaintelektualnych motywów postępowania każdego człowieka, należy np. dążenie do

zdobycia uznania w oczach innych ludzi, chęć zaimponowania, współczucie dla innych, lęk przed dezaprobatą, karą czy naganą, chęć wykazania się dobrocią czy szlachetnością, a niekiedy zwykłe przyzwyczajenie. Im więcej jest tych korzystnych motywacji, tym większe jest prawdopodobieństwo, że wychowanek postąpi dobrze moralnie. Kardynalny błąd współczesnych systemów wychowawczych polega na ograniczeniu się w procesie wychowania moralnego wyłącznie do motywacji intelektualnej i słownej perswazji. W procesie moralnego wychowania młodego człowieka bardzo ważne są tymczasem takie środki jak: ćwiczenie w dobrym i przyzwyczajanie do dobrych czynów, powierzanie określonych zadań do wykonania, dodawanie otuchy, zachęta do dobrego postępowania, budowanie autorytetów, miłość wychowawców do dzieci, dobra i rozumna dyscyplina, stosowanie pochwały, a jeśli trzeba nagany, bądź nawet kary, ale przede wszystkim dobry przykład samego wychowawcy, wyrażający się w wytrwałym przestrzeganiu przez niego norm moralnych i nieskazitelnej postawie moralnej.

Z doświadczenia wynika, że najbardziej skuteczni są ci wychowawcy, którzy łączą słowne przekonywanie wychowanków ze swoją jednoznacznie dobrą moralnie i stałą postawą. Można powiedzieć, że do tego, aby głos rozumu był lepiej słyszany, potrzebne jest oparcie się na autorytecie, którego wielu współczesnym wychowawcom niestety z różnych powodów brakuje.

4. Wychowawcy

Trzeci, i najistotniejszy element w procesie wychowania, stanowią sami wychowawcy. Tu również odnotowuje się różne braki i niedociągnięcia. Opinia publiczna co i raz alarmowana jest publikacjami ukazującymi się w różnych gazetach, z których wynikałoby, że duża ilość nauczycieli i wychowawców jest źle wykwalifikowana i że w związku z tym powinna odejść z zawodu. Negatywne opinie formułowane są także bardzo często pod adresem wielu rodziców, zupełnie, zdaniem autorów tych publikacji, niezdolnych do pełnienia funkcji wychowawczych. Gazetowe informacje są zapewne przesadzone, ale czy nie ma w nich ziarna prawdy?

Nie ulega kwestii, że zawód nauczyciela niesie ze sobą wielkie obciążenia fizyczne i psychiczne i że w związku z tym nie jest to bynajmniej zawód łatwy. Kandydat do tego zawodu potrzebuje bardzo solidnego przygotowania, a także określonych predyspozycji psychicznych, które można by określić jako powołanie nauczycielskie. Wiadomo z praktyki codziennej, że nie wszyscy nauczyciele wykazują odpowiednie wychowawcze uzdolnienia i właściwe zawodowe przygotowanie. Niezmiernie ważne jest poza tym to, że nie wszyscy spośród wychowawców i nauczycieli przejawiają chęć do właściwego wykonywania swoich zadań. Jest rzeczą ewidentną, że znaleźli się w tym zawodzie przypadkowo.

Przydatność do każdego zawodu powinna zawierać trzy następujące, główne czynniki: **wiedza zawodowa, umiejętność wykonywania zawodu oraz etos zawodowy.**

W wypadku zawodu nauczyciela terminem „wiedza zawodowa” określa się całość zawodowych informacji, których posiadanie jest konieczne dla właściwego wykonywa-

nia zadań nauczycielskich Trzeba nadmienić, że poza wiedzą z określonej gałęzi nauki, w zakres owych zawodowych informacji wchodzi także odpowiednia – związana z zawodem nauczyciela – wiedza psychologiczna, pedagogiczna oraz prawna.

Termin „umiejętność wykonywania zawodu” obejmuje praktyczną sprawność realizowania zawodu nauczyciela w jego codziennej praktyce zawodowej, zarówno ściśle edukacyjnej jak i wychowawczej, w sensie wychowania do wartości.

Termin „etos nauczycielski” obejmuje całokształt postaw moralnych, niezbędnych do odpowiedniego wykonywania obowiązków zawodowych.

Co do braków, to występują one niestety u wielu nauczycieli we wszystkich, wyartykułowanych przed chwilą, obszarach, chociaż oczywiście nie w równym stopniu.

Najmniejsze braki występują w sferze konkretnej wiedzy zawodowej. Większość nauczycieli dysponuje bowiem odpowiednią wiedzą ze swojej dziedziny, a także sprawnością posługiwania się odpowiednimi technikami nauczania. Wraz z upływem lat praktyki zawodowej nauczyciele zbierają dodatkowo wiele pedagogicznych i psychologicznych doświadczeń, których zakres i głębokość są w wielu wypadkach większe niż te, jakie prezentują dobre nawet podręczniki.

Większe braki występują w odniesieniu do sprawności zawodowej nauczycieli i w odniesieniu do tego, co można by nazwać „wyczuciem wychowawczym”. Często spotykamy się ze skargą formułowaną przez uczniów w sposób następujący: „Ten czy ów nauczyciel jest bardzo dobrze przygotowany zawodowo i ma wielką wiedzę ze swojej dziedziny, ale tej wiedzy nie umie nam przekazać”.

Najgorsza jednak sytuacja występuje w odniesieniu do zawodowego etosu wielu nauczycieli. W wieku XIX, a także w pierwszej poł. XX wieku, nauczyciele cieszyli się ogromnym autorytetem społecznym. Autorytetem, trzeba to od razu zaznaczyć, w pełni zasłużonym, z uwagi na nadzwyczaj wysoki, prezentowany przez ówczesnych nauczycieli, etos moralny. Powszechnie też uważano ich za ludzi, którzy zostali powołani do wykonywania niezwykle szlachetnej i ważnej społecznie misji. Było tak, chociaż nauczyciele nigdy i nigdzie nie byli zbyt dobrze finansowo wynagradzani. Wprawdzie czasami wyśmiewano niektórych spośród nich z powodów typowych dla tego zawodu słabostek i dziwactw, to jednak nikt nie kwestionował ich olbrzymiego poczucia obowiązku, ich mocnej wiary w sens działalności nauczycielskiej, a także ich niezłomnej nadziei, że praca nauczyciela i wychowawcy jest w stanie zmienić na dobre osobowość wychowanków i uczniów, a przez to całych społeczeństw. O niemal wszystkich owych dawnych nauczycielach można powiedzieć, że szli do swojego trudnego zawodu kierując się powołaniem. Niestety nie można tego samego powiedzieć o wielu współczesnych nauczycielach i wychowawcach. Liczni z nich bowiem sami stwierdzają, że w tym zawodzie znaleźli się przypadkowo i że go wykonują z życiowej konieczności. Skutki wychowawcze takiej sytuacji i takich postaw są bardzo negatywne.

W wielu europejskich krajach głoszona jest dziś hasło: „Kraj potrzebuje nowych, zaangażowanych w swoją pracę, dobrze przygotowanych zawodowo, oddanych swoim uczniom i wychowankom nauczycieli.” A jednocześnie w tych samych krajach robi się

wszystko, aby podkopać ich i tak już słaby autorytet. Rzuca się na nich bardzo często niesprawiedliwe oskarżenia. Chcąc się przypodobać różnym partiom i siłom, propagującym często zupełnie obłudne, populistyczne pomysły, odbiera się nauczycielom jakiegokolwiek sankcje w stosunku do aroganckich, agresywnych, stosujących jawnie przemoc, a jednocześnie przekonanych o swojej całkowitej bezkarności grup uczniów. Co charakterystyczne, współcześni rodzice bardzo często temu wtórują. Wbrew oczywistym faktom nie uznają winy swojego dziecka. Atakują zaciekle i histerycznie nauczycieli i wychowawców za najmniejszą próbę zdyscyplinowania ich dzieci. Ci sami rodzice bardzo często później lamentują i zgłaszają wobec szkoły żale i pretensje, gdy ich bezkarnie wychowywane dziecko swoją agresję kieruje przeciw nim lub gdy ląduje w zakładzie karnym. Zapominają o biblijnym powiedzeniu, że kto sieje wiatr, zbierać będzie burzę.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji, jeśli zważy się przy tym na niesłuchanie niskie uposażenie nauczycieli, wielu z nich, nawet tych bardzo dobrych, szuka sobie innego miejsca w życiu i przy pierwszej sposobności opuszcza nauczycielski zawód.

5. Rola społeczeństwa w procesie wychowania

Nie wolno ulegać złudzeniom i często niesprawiedliwej krytyce skierowanej przeciw nauczycielom. Tak jaskrawo rzucający się w oczy kryzys w postawach moralnych, światopoglądowych i społecznych wielu młodych ludzi nie jest bowiem wyłącznie skutkiem kryzysu szkół. To jest efekt kryzysu całych społeczeństw, ulegających przedtem marksistowskiej, a teraz postmodernistycznej ideologii, głoszącej całkowity relatywizm moralny, egoizm, hedonizm, konsumpcjonizm, rozpasanie seksualne, hasło wolności od wszystkiego i do wszystkiego, a co za tym idzie kompletną anarchię moralną.

W tej sytuacji potrzebne jest odrodzenie nie tylko szkoły, lecz całej, moralnej kultury społeczeństw. Potrzebny jest ich powrót do chrześcijańskich norm i wartości moralnych, w oparciu o które zbudowana została kultura europejska.

Poczynając od chwili swojego urodzenia, młody człowiek pozostaje pod wpływem różnych społecznych instytucji i norm, które one prezentują. To te instytucje są głównymi czynnikami kształtującymi jego osobowość. Młody człowiek jest plastyczny. Natychmiast pragnie dostosować się do mody. Jest bardzo wrażliwy na to, co uchodzi za nowe, modne i nowoczesne, choćby było ewidentnie głupie i szkodliwe. Bardzo często widzi cele, choć nie widzi ich sensu.

Żaden człowiek nie jest w stanie sam z siebie czerpać wartości, koniecznych do kształtowania jego osobowości. Wartości te musi przyjmować z zewnątrz, ze społeczności, w których żyje, a którymi z zasady są: rodzina, szkoła, państwo, Kościół, media oraz grupy rówieśnicze.

Dzisiejszy kryzys moralny jest w dużej mierze kryzysem większości tych instytucji. W odróżnieniu od wcześniejszych społeczności, obecnie mało jest instytucji stawiających sobie określone normy moralne i trzymających się stałych wartości. W miejsce tego mamy mnóstwo instytucji prezentujących niespójne treściowo i sprzeczne ze sobą

normy, a wielu wypadkach mających na celu wyłącznie zysk i władzę, bez względu na sposoby, jakie stosują dla ich osiągnięcia.

Młodzi ludzie, którzy w sposób podświadomy szukają moralnych wskazówek i wzorców, nie uzyskując tego od powołanych do tego celu instytucji, zdani są na żer pozbawionych skrupułów koncernów, gotowych na wszelkie łajdactwo, byle tylko osiągnąć zysk.

6. Drogi wyjścia z kryzysu

W nawiązaniu do tych rozważań rodzi się pytanie, jakie są drogi wyjścia z kryzysowej wychowawczo sytuacji? Wydaje się, że konieczne jest wyposażenie istniejących instytucji w jakąś kulturę moralną, a także tworzenie nowych instytucji przyjmujących moralną odpowiedzialność za swoje działania. Jest to ciężkie, obliczone na długi czas realizacji, zadanie. Samo państwo go nie udźwignie. Ono może tylko stworzyć korzystne ramy prawne, ekonomiczne, edukacyjne i inne dla takich działań. Prawo nie pokrywa się z moralnością. O moralność muszą zadbać ludzie kierujący się sumieniem i mający możliwość wpływania na życie społeczne kraju.

Pierwszym krokiem w takim działaniu, winna być wielka troska o te instytucje, które są najbliższe młodemu człowiekowi, a mianowicie o rodzinę i o szkołę. W rodzinie, a na drugim planie także w szkole, kształtują się postawy światopoglądowe i gotowość do dobrego moralnie postępowania młodemu człowiekowi. Następuje to często bez zbędnych słów, na mocy samego przykładu rodziców, wychowawców i nauczycieli. Moralnie dobrzy ludzie wywodzą się niemal zawsze z instytucji o wysokim etosie, prezentujących stałe – moralne i kulturowe – normy oraz przejawiających zdecydowaną wolę przekazywania tych norm młodym ludziom.

Drugim krokiem winna być troska całego społeczeństwa, a nie tylko rodziców i nauczycieli, o dobre instytucje, uzupełniające działania szkoły i rodziny, a mianowicie o Kościół, o odpowiednie organizacje, stowarzyszenia, media itd. Jeżeli w tych wszystkich instytucjach będą panowały dobre prawa i obyczaje, to ich wpływ na kształtowanie się dobrych moralnie postaw młodych ludzi będzie bardzo znaczący, tak znaczący jak chociażby wpływ harcerstwa polskiego na wychowanie najwspanialszego pokolenia Polaków z okresu międzywojennego, które swoją ofiarnością, patriotyzmem, rozumnością, czystością moralną i poświęceniem dla innych – zadziwiło cały świat w czasie ostatniej wojny.

Trzecim krokiem winna być troska o dobre, ponadindywidualne ideały. Gotowość do przestrzegania przez młodemu człowiekowi norm moralnych, może wprawdzie być wspierana przez odpowiednie prawo, przez sankcje i nagrody, a także przez inne zewnętrzne czynniki, takie jak media itd., to jednak do wewnętrznego przekonania, że normy owe należy bezwzględnie zachowywać, dochodzi on dopiero przez akceptację ideałów, tzn. określonych wzorców moralnych, religijnych i światopoglądowych, z którymi zetknie się zwłaszcza dzięki rodzinie, szkole i Kościołowi.

Wszyscy wychowawcy, zarówno rodzice jak i nauczyciele, powinni sobie uświadomić, że są zobowiązani zapewnić swoim wychowankom nie tylko materialne warunki rozwoju, nie tylko wykształcenie zawodowe, lecz także światopogląd oraz moralne postawy i wartości.

7. Ważne wychowawcze obszary działania

Według współczesnych badaczy, zajmujących się problematyką wychowania, liczni nauczyciele, a zwłaszcza rodzice, wycofali się w swoich wychowawczych działaniach z osobistego oddziaływania w pięciu następujących obszarach, które mają wpływ na kształtowanie się osobowości ich wychowanków:

1. dobór lektury,
2. dobór programów telewizyjnych i video,
3. dobór wzorców, idolów i przyjaciół,
4. kształtowanie postaw politycznych,
5. kształtowanie przekonań religijnych i światopoglądowych.

Jest to zatrważające. Nie wolno bowiem wychowawcom pozostawiać bez komentarza swoim wychowankom, np. wyboru idoli w postaci brutalnych, rozpustnych, bezmózgowych osiłków itp. Nie mogą się godzić na straszliwy minimalizm w swoich działaniach. Nie mogą pozostawiać komercyjnym mediom kształtowania przekonań ich wychowanków w takich np. kwestiach jak: aborcja, sztuczne zapłodnienie, eutanazja, narkotyki, zagrożenia związane z niekontrolowanymi doświadczeniami genetycznymi, masowe bezrobocie, wojna, służba wojskowa, przemoc itd. Media te, nastawione tylko na zysk, interesują się tylko sensacją, erotyką, zbroczeniami i przemocą, wszystko spłycając i poniżając, a człowieka traktując zazwyczaj jako przebiegłego, okrutnego, dążącego wszelkimi sposobami do własnej przyjemności, i nie cofające się w tym przed żadnym przestępstwem i zbrodnią zwierzę, które nie ma nic wspólnego z chrześcijańskim obrazem ludzkiej istoty jako dziecka Bożego.

Młodzieży trzeba mówić o sensie życia, odpowiadać na pytania, skąd przyszliśmy i dokąd zmierzamy, a także – po co żyjemy i jak żyć powinniśmy. Jeśli ktoś nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania, to nie będzie także wiedział kim jest, gdyż to właśnie wartości, wyrażone przez te pytania, odgrywają rolę identyfikującą człowieka i nadającą sens jego życiu. Współczesny słaby, lękliwy, dający się łatwo oszukać, przy tym egoistyczny i pędzący za przyjemnością człowiek, pozbawiony głębszych moralnych i religijnych wartości, nastawiony jest wyłącznie na wartości materialne, zmysłowe. Z tym faktem winien się liczyć każdy wychowawca.

Badania uczonych wykazują, że im mocniejszy jest chrześcijański światopoglądowy wpływ rodziny na dziecko, tym wyraźniejsze u niego są takie cechy jak: samoświadomość, zaufanie, rozsądek, społeczny optymizm i aktywny instynkt twórczy. Jest to godne podkreślenia, gdyż przez dziesiątki lat wmawiano naszemu społeczeństwu, że jedynie ateistyczny światopogląd kształtuje właściwego człowieka. Była to ewidentnie

fałszywa teoria, której stosowanie doprowadziło do wyhodowania w wielu krajach milionów ludzi bez sumienia i jakiegokolwiek moralności.

W minionych wiekach, a także w naszych już czasach usiłowano wielokrotnie zastąpić w wychowaniu młodych pokoleń katechizm i Ewangelię czymś innym, bywało że dziełami Hitlera, Stalina, Lenina, Mao Tse Tunga i innych zbrodniarzy. Zawsze przynosiło to tragedię milionów ludzi i najgorsze skutki społeczne. Nie pozwólmy przez naszą pracę wychowawczą, aby w naszych czasach zastępowano ideały chrześcijańskie totalitaryzmem bezideowości, narzucającym współczesnemu człowiekowi życie bez Boga i Jego przykazań, życie zwierzęce i bezsensowne, życie zięjące zgnilizną moralną i do głębi tragiczne.

Rola nauczyciela, który jest powołany do wychowywania młodych pokoleń, jest nie do zastąpienia w toczącej się dziś na świecie walce o dobro, o szlachetniejszy świat i o cywilizację miłości.

Dlatego nie bez powodu Ojciec Święty Jan Paweł II, zwrócił się do nauczycieli w swojej homilii, wygłoszonej w czerwcu w Łowiczu z następującym, gorącym apelem, który niech zakończy niniejsze refleksje:

„Zwracam się do was, drodzy nauczyciele i wychowawcy. Podjęliście się wielkiego zdania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stoicie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują też odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie”¹.

FOR THE RESURRECTION OF EDUCATION

Summary

The author's own vision of education is derfeted in the context of contemporary cultural and educational situation of the young generation and declares that the intensification of educational activities and augmentation of financial support alone will not be able to solve the existent crisis in education. The problem calls for the transformation of educational objectives as well as for the redefinition of methods by which they have been put into practice. It also demands a transformation of teachers themselves. The author indicates the possible procedures for solving the problems.

¹ Tekst przemówienia wygłoszonego do nauczycieli w Płocku (Stanisławówka), 13.10.1999. Opracowano je wykorzystując m. in. następujące artykuły: Michaela Freifrau von Heeremann, *Was wir unseren Kindern schuldig sind. Werteerziehung in wertunsicherer Zeit*, „ibw journal”, Zeitschrift des Deutschen Instituts für Bildung und Wissen, nr 5, IX/X, 1997, s. 13-18; Siegfried Uhl, *Zur Interpretation der aktuellen Forderung nach einer Renaissance der Erziehung*, „ibw journal”, nr 6, XI/XII, 1997, s. 3-15; tenże, *Erziehung für die Welt von morgen*, „ibw journal”, nr 4, 1993, s.3-6, 8-15; Gerhard Lohfink, *Alles spricht von den Werten, aber wer soll sie retten?*, „Die Tagespost”, nr 82, 10.07.1999, s.13-14.